№. 17. w Piątek dnia 21. Stycznia 1848.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, dnia 17. Stycznia. — Dziś, w południe o godzinie 1, zagaił komissarz królewski minister spraw wewnętrznych pan Bedelschwing, komitet połączonych stanów temi słowy: Dostojni książęta, hrabiowie i panowie! deputowani od rycerstwa, miast i gmin wiejskich! Naj. Pan patentem najwyższym z d. 3. p. m., powołał na dzień dzisiejszy połączony komitet wiernych stanów i wyznaczył J. O. księcia Solms Hohensolms Lich marszałkiem; podpułkownika Adolfa Rochowa, zastępcą jego, a mnie komisarzem. W imieniu przeto Naj. Pana, mam zaszczyt zagaić dostojne zgromadzenie. Za powód powołania waszego, objawioną została wola Naj. Pana w rzeczonym patencie, ażeby projekt do prawa karnego przerobiony przez ministerstwo do rewizyi praw i przez komitet rady stanu, oddanym został pod ostateczny rozbiór stanowy, a szczególniéj dla tego, aby różne zdania objawione na zgromadzeniach pojedyńczych prowincyalnych sejmów, pojednać potrzebami i życzeniami całéj ojczyzny. Narada nad tak ważnym projektem do prawa, jest sama przez się znakomitą czynnością, i tém ważniejszą dla nas, że prawa tego jest przeznaczeniem zatrzeć nieregularności, ażeby w imieniu tego samego króla, rozmaici sędziowie kraju, nie wymierzali różnych kar na jedno i to samo przestępstwo, tak, że w jednéj części monarchii, te same czyny były karane jako ciężkie zbrodnie, w drugiéj zaś, puszczane bezkarnie. Dopóty to trwać musi, dopóki obok prawa karnego pow. prawa kraj. Karolina i z prawodastwa zagranicznego powstałe prawo karne reńskie, obowięzywać będzie. Nowe prawo karne, uchyli tę nierówność psującą jedność wewnętrzną państwa, a przytém nie posunie się daléj, jak tego konieczność wymaga i dla tego formy postępowania karnego, nie będą naruszone. A mianowicie w prowincyi reńskiéj, pod tym względem żadne ważniejsze zmiany nie zajdą, ponieważ przy zasięgnięciu rady prawników reńskich, projekt zastósowano ilemożności do tamecznéj procedury karnéj i zabezpieczono konieczną łączność téj procedury z nowém prawem karnem przez osobne rosporządzenia, które wam zostaną przełożone z projektem prawa karnego, do zaopiniowania. W krótce wydanym zostanie akt prawodastwa, przez który, lubo nie całkiem zostanie zrównane postępowanie w sprawach karnych, ale istnące różnice zostaną zmniejszone przez ogólne zaprowadzenie jawnego i ustnego postępowania. Chociaż nowe opracowanie prawa karnego nie zaspokoi idiwidualnych życzeń każdéj części kraju, acz i wasze usiłowania niezadowolą zupełnie, jednakowoż pamiętając na konieczność, że dla osiągnięcia wielkich celów, nie trzeba małych ofiar odmawiać, że gdzie chodzi o umocnienie wielkiéj monarchii przez jedność, pojedyńcze części kraju szczególne swoje życzenia powinny ponieść w ofierze szczęściu całości. W tém przekonaniu, oddaję tobie, dostojny marszałku, najwyższy dekret, ściągający się do prawa karnego, którym się bezpośrednio zająć można, ponieważ rosporządzone przez Naj. Pana, a przez ciebie, dostojny marszałku, i panów prowincyalnych marszałków, zwołane przygotowawcze wydziały swe prace tak dalece pokończyły, że pod tym względem nic nie stoi na przeszkodzie.

Ufając Naj. Pan łasce opatrzności tyle razy okazanéj naszéj drogiéj ojczyznie, spodziewa się, że i to zgromadzenie sprowadzi błogie następstwa dla tronu i kraju, że wspólne węzły wiążące prowincye ze sobą i z tronem umocni i silniéj spoi. W tém zaufaniu i nadziei oświadczam z roskazu Naj. Pana komitet połączonych stanów za otwórzony na przeciąg czterech tygodni.

Marszałek sejmu książe Solms Hohensolms Lich wyrzekł zaufanie, że przy wspólnéj pracy zgromadzenie rozwiąże zadanie sobie poruczone i zamianował sekretarzami deputowanych Siegfrida, Patowa, Kuschkę, Dittricha, Brauna, Dittholda, Brasserta i Gudenaua. Oświadczył daléj, że czynności komitetu będą stenografowane i ogłaszane przez pow. gazetę pruską ponieważ przeciw temu nikt ze zgromadzenia niema nic do nadmienienia. Narady więc nad samym projektem do prawa karnego nastąpią jutro o godzinie 10, ponieważ sprawozdanie już wczora rozdano pomiędzy członków. W końcu zgromadzenie wykrzyknęło: Niech żyje Naj. Pan i udało się do komnat królewskich dla złożenia uszanowania monarsze.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Gazeta wychodząca w Monachium pod tytułem: Münchener politische Zeitung, powiada, iż papież przez wyrzeczenie w allokucyi, że sprawa kościoła katolickiego w Rossyi przez żaden układ zmienioną niezostała a cesarz rossyjski, który za zawarcie tego układu dał order Sgo Andrzeja panu Bludoffowi, w żadnéj niestawają z sobą sprzeczności, gdyż układ został dopiero po allokucyi papieskiéj podpisanym. Skąd ta gazeta wzięła podobną wiadomość, tego niepowiada, lecz jéj podanie zawsze musi być podejrzanem, gdyż podczas allokucyi pan Bludoff już niebył w Rzymie, a to także pewno że papież niewysyłał żadnego pełnomocnika do Petersburga lub na inne miejsce do zawierania tych układów. Twierdzi ona daléj, że w kraju zabranym i na Krymie ma być 7 dyecezyi katolickich: w Mohilewie metropolitalna, daléj w Wilnie, Balschu (?), Minsku, Lanzku (zapewne Łucku), Żytomierzu, Kamieńcu i Chersonie. To wyliczenie dyecezyi zdaje się być wypisanem z jakiéjś staréj jeografii polskiéj, bo Balsch, pewnie ma być Bełz, i pewnie wzięty zamiast Połocka, ale niewiadomo, jak Bełz mógł wyjść na miasto dyecezalne Litwy, gdyż leży w Galicyi.

Francya.

Paryż, dn. 14. Stycznia. — Na posiedzeniu wczorajszém izby parów odczytal pan Barante poprawkę do §. 6., która w końcu brzmi jak następuje: »nowa epoka cywilizacyi i wolności otwiera się dla państw włoskich, witamy z całém uczuciem i wszystkiemi życzeniami wielkiego papieża, który ją rozpoczyna z tak głęboką mądrością i odwagą, równie i tych panujących, którzy podobnie jak on idą drogą spokojnego postępu, po któréj rządy i ludy społem kroczą.« — Pan Cousin oświadcza, że zgadza się z tą poprawką. Pius IX. rozpoczął dzieło, które wynika z konieczności, ma on równie dobrze zrozumiany interes stolicy rzymskiéj na oku, jak natchnienia własnego ducha. W ostatnich latach Grzegorza XVI. rej prowadzili jezuici w Rzymie, kiedy zaś Pius wstąpił na stolicę Piotra, upowszechniło się w Rzymie przekonanie, że reakcya przeciw jezuitom nastąpić musi. Po prowincyach panowało niezadowolenie, wszyscy czuli, że należy zadość uczynić sprawiedliwym żądaniom ludu. Téj missyi podjął się Pius IX. — Dziwić się przychodzi, jak mógł wyrzec przyjaciel jego, hr. St. Bulaire: że we Włoszech bez przyzwolenia Austryi niczego nie można dokonać stałego i trwałego. (Hr. St. Aulaire: powiedziałem, że tylko działać można w porozumieniu z Austryą.) Chociażby i to tylko powiedział, zdania jego być nie można. Głośno przeciw temu protestuje, boby to było wyrokiem śmierci przeciw przyszłéj niepodległości i dziś przeciw wolności państwa kościelnego. Wolność i niepodległość Włoch dopóty jest niepodobną, dopóki Austrya rządzi we Włoszech. Z tego powodn gani gabinet, który wspiera plany austryackie. Francyi interessem jest, aby Włochy działały niepodlegle, nadały sobie ustawy, prawa, tworzyły całą swoją przyszłość.

Po panu Cousin przemawia markiz Boissy i zaręcza, że we Włoszech kochają Francuzów i tylko nie mają zaufania do rządu francuzkiego. Włochy chcą wywalczyć swoją niepodległość, a rząd francuzki trzyma dziś z Austryą. Austrya obsadziła teraz Parmę, Piacencyą, Modenę, a cóż rząd francuzki na to powiada? Obawia się przemian krajowych granic, a Włochy żądają tylko niepodległości. Dziś nie potrzeba tajnych związków, bo papież i Karól Albert stoją na czele ruchu włoskiego. Zaręczali mu to sami karbonarzy, kiedy bawił nie dawno temu we Włoszech. Gdyby dziś istniały tajne związki, nie zasiadałby już na tronie król neapolitański! (Wrzawa.) Kanclerz: pan zawsze za daleko sięgasz. Boissy: pytam

się, com powiedział? Nie wiem sam............ (Wołanie o głosowanie.) Wiktor Hugo ma głos, lecz jemu także często przerywają wołaniem o głosowanie, mówi jednak: papież otoczony hołdem wdzięczności nie tylko katolickiego, ale jeszcze całego świata popchnął cywilizacyą znacznie naprzód, dał przezto wielki przykład i ma prawo do naszych sympatyi. Poświęca dziś zasady, które Francya ogłosiła przed pięćdziesięciu laty i wskazuje prawdziwą drogę dla królów, prawodawców i filozofów. Oświadczył się za temi prawdami, które na stałym lądzie nazywają francuzkiemi ideami, pokazał, iż do upłodnienia szczęścia w ludzkości wystarczają rozsiane idee wolności i ze ewangielia zawiera także wszelki postęp. Papież Pius IX. jest dla całego świata wielkim społecznym i politycznym wypadkiem. Słowo czarodziejskie »Italia« jest dziś hasłem wielkiéj i sławnéj przyszłości. Jak dawniéj podano Grecyi rękę, tak dziś trzeba ją podać Włochom. Izba przyjęła jednogłośnie poprawki do §. 6. Następnie wzięto pod uwagę §. 7. adressu, dotyczący spraw szwajcarskich.

Adjutant królewski Bertin de Vaux, o którym wspomina pamiętnik p. Petit w bardzo nieprzyjemny sposób, otrzymał pozwolenie zwiedzenia Włoch. Podobnie wyjeżdża na wojaż do Włoch sekretarz Guizota pan Genie, który także figuruje w rzeczonym pamiętniku. W izbie deputowanych zapytanym zostanie p. Gùizot o te pamiętniki p. Petiet.

Młodzi Tahityjczykowie przepędzą zimę w Algierze, bo płuca ich znieść nie mogą zimna w Paryżu.

Pan Vitet odczytał komitetowi izby deputowanych projekt do adressu na mowę od tronu. Przez siedm godzin naradzał się komitet nad tym adressem.

Wciąż ponawiają się pogłoski na giełdzie o słabości króla i wpływają na zniżenie rent.

Pan Petit podał skargę przeciw byłemu urzędnikowi w izbie obrachunkowéj, o unieważnienie kontraktu zawartego względem rent na czas, który z nim zawarł w miejsce wynagrodzenia za złożenie swojego urzędu.

Z porównania kursu akcyi 17 głównych kolei żelaznych francuzkich w dniu 31. Grudnia 1846 i w dniu 31. Grudnia 1847 r. pokazuje się, że ogólna strata w skutek zniżenia kursu tychże akcyi wynosi 178,949,500 frank. Najwięcéj spadła kolej St. Germain, bo o 327½ z (1,077½ na 760), marsylska o 297½ fr.

Anglia.

Londyn, dnia 14. Stycznia. — Times rosprawia dzisiaj o niebezpieczeństwach grożących Włochom. Najgroźniejsze atoli są tam, gdzie się opierają wszelkiemu ruchowi i postępowi, n. p. w Neapolu. Obawiać się należy, ażeby lud z królem w Neapolu nie zerwał zupełnie i nie nastręczył sposobności Austryi do zbrojnéj interwencyi. Rząd francuzki zapowiedział, że w tym przypadku wyśle wojska swoje do Włoch. Times rozumie, że w tym celu, aby wspólnie z Austryakami działały. Rzeczą jest obmierzłą, słyszeć Guizota rosprawiającego, że rządy powinny zostawać w harmonii z ludem i czasem, ale też rzeczą jest niezawodną, że znajdują się pewne punkta, poza które nie radzimy żadnemu rządowi przekraczać i stawać w sprzeczności z rządzonym ludem, szczególniéj zaś dotycze to rządu francuzkiego, który powstał z czynnego oporu ludu.

Dwudziestu ośmiu zbrodniarzy, skazanych wyrokami, przez sąd w Limeriku przybyło do Dublina, z kąd zostaną przewiezieni do osad. Wielka nędza panuje w Irlandyi. Biedni ludzie, znów w tym roku bez trumn są chowani na cmentarzach. Przed pięciu dniami, zmarłego człowieka obwinięto w płachtę, porzucono przed kruchtę kościoła w Ennithymen, tak, że wzbudzał obrzydzenie gminy. W kościele zbierano składkę na sześć trumn.

Lord Wiliam Paget, syn margrabiego Anglesea, brat hr. Charbridge, został przez admiralicyę wykreślonym z kontrol kapitanów, ponieważ popełnił wiele oszustw.

Dzienniki mniej się zajmują, jak się spodziewano, poddaniem się Abd el Kadera; wszystkie są tego zdania, że honor Francyi obowiązuje ją do dotrzymania zobowiązań księcia Aumale i że powinna odesłać emira do Azyi lub Afryki. Times szczególniéj tego broni. Globe z 4. b. m. twierdzi, że niezatwierdzenie kapitulacyi zawartéj przez księcia Aumale byłoby ze strony rządu francuzkiego niegodnym czynem. Widoczną jest rzeczą, iż francuzcy jenerałowie dla tego przyjęli poddanie się, by daléj wojny nie prowadzono. Gabinet francuzki może wymagać rękojmi od Abdel Kadera, że nie będzie należał do intryg politycznych w kraju dokąd się udaje; ale najlepszą rękójmią jest zawsze dla rządu francuzkiego przyznanie Abd el Kadera, że jego gwiazda pobladła. Pomimo to Algierya nie przestanie być ciężarem dla Francyi, która musi tam ciągle utrzymywać 100,000 wojska. Sun, który napisał elegię z powodu poddania się tymczasowego najwaleczniejszego z Arabów, ostatniego emira czasów naszych, lwa pustyni itd. dodaje te uwagi: »Widząc, że Abd el Kader jest jeszcze w sile wieku, że ambicya jego nieograniczona, energia jego nie wyczerpana, odwaga cudowna, jesteśmy pewni, że jego zawód nie jest skończonym; jego gwiazda nie spadła, na chwilę tylko została przyćmioną.«

Hiszpania.

Madryt, d. 7. Stycznia. — Dziś rano przybył książe Vitoria (Espartero) do naszego miasta.

Eco del Comercio w nadzwyczajnym dodatku powiada: pospieszamy z wiadomością, że dostojny książe Vitoria dziś z rana o godzinie 4½ przybył do Madrytu. Niepotrzeba pewnie dodawać, że całe miasto wiadomość tę przyjęło z niewymowną radością.

Na dzisiajszem posiedzeniu izby deputowanych odczytano list Salamanki; donosi on, że jest za słaby i nie może stanąć przed izbą w celu dalszego odpowiadania w swéj sprawie. Pan Gonzalez Bravo oświadczył, że w tym stanie rzeczy niebędzie przeciw niemu wnosił dalszéj skargi. Rząd chciałby całe postępowanie przeciw Salamance uciąć, izba atoli większością 128 przeciw 34 głosom wyrzekła, że sprawa ma się daléj toczyć.

Widzimy, że zubożała Hiszpania płaci swojéj familii królewskiéj uposażenie, które tylko o 2 mil. frank. mniejsze jest od tego, jakie Francya swojéj udziela. Z tego otrzymuje sama królowa Izabella 34 mil. real., a królowi wyznaczono pierwszy raz 2,400,000 r. Księżna Montpensier jest nawet dwa razy umieszczona: jako infantka hiszpańska pobiera 550,000 a jako domniemana następczyni tronu 2,450,000, razem 3 mil. Ale największe wrażenie sprawiła następująca pozycya: »Dla J. K. M. Królowéj matki, w dowód wdzięczności narodowéj,« 3 mil. r. To podanie jest w widocznéj sprzeczności z twierdzeniem ministra skarbu, że ta summa przeznaczoną była królowéj Krystynie w jéj kontrakcie ślubnym. Dziennik Faro, organ ultramoderadów, powiedział niedawno najwnie: Nieskończone dobrodziejstwa, jakiemi drugą swoją ojczyznę uszczęśliwiła, a których wymownym dowodem jest położenie potomków Karóla IV., kwitnący stan Hiszpanii, ważna rola, jaką gra przy wszystkich kwestyach politycznych Europy, mają pewnie prawo do pomnika wdzięczności. Ale niektóre osoby są tego zdania, że roczna pensya 150,000 piastrów (3 mil. real.) byłaby zbyt niekrólewską, aby za taką uważaną być mogła. Do tego dodajmy i to, że w tym samym dniu, kiedy budżet został przedłożony, d. 28. tutejszy dziennik urzędowy (diario oficial) zamieścił, nie wiadomo w jakim zamiarze, następujący artykuł: »Dnia 28. Grudnia 1833. Dziś o godz. pół do 8 z rana odbył się ślub owdowiałéj królowéj hiszpańskiéj, Doñy Maryi Krystyny de Bourbon, z Don Fernandem Muñoz.« A zatém, mówią inne dzienniki tutejsze, zaledwie 3 miesiące upłynęły od zgonu króla Ferdynanda VII., gdy jego żałobą jeszcze okryta wdowa, weszła w powtórne związki małżeńskie z prostym gwardzistą. Czyż taki monarcha, jak Ferdynand VII., byłby wdowie po sobie pozostałéj powierzył rejencyę kraju i opiekę nad dziećmi swemi, zapisał niezmierne skarby, gdyby był takie przewidział zdarzenie?

Minister skarbu przedłożył kongresowi budżet wydatków na rok 1848. Ogół w nim wydatków wynosi blisko 76 milionów piastrów (1520 mil. realów), a zatem o 500 mil. realów czyli 15 mil. piastrów więcéj niż w roku 1847. A że dochody obliczono tylko na 1283 mil. realów, przeto okazuje się deficit 237 mil. realów. Ponieważ zaś skarb nie może tego niedoboru pokryć, przeto proponuje minister, aby wszystkie nadeszłe przed 1. Stycznia 1848. roku zobowiązania kassowe, które w budżecie nie są po szczególe przytoczone, pozostały na teraz niewypłacalnemi. To więc bankructwo rządowe uważa minister za pierwszy krok powrotu do porządku.

Budżet wydatków składa się z następujących pozycyj: Uposażenie domu król. 45,900,000 real., obie izby kortezów 1,294,380 real., ministerstwo stanu 9,480,000 real., ministerstwo sprawiedliwości 17,440,000 real., ministerstwo wojny i żandarmerya 299,370,000 real., minist. marynarki 63,000,000 real., minist. skarbu 218,143,400 real., minist. spraw wewnętrznych 58,320,000 real., minist. wychowania publ., handlu i budowli publ. 59,660,000 real., pensye urzędników nie będących w służbie 119,119,000 real., zaległości i koszta poboru 97,147,000 real., koszta administracyi i procenta od długu publ. 126,979,989, real., duchowieństwo świeckie i zakonne 127,877,627 real., ogół 1,283,631,396 r.

Szwajcarya.

Bern, 13. Stycznia. — Jenerał Dufour ma już wkrótce porzucić Bern i udać się na mieszkanie do Genewy.

Na jutro na godzinę 9téj zrana sejm walny został zwołanym na posiedzenie. Według tego co słychać, będzie się zajmował ułożeniem odpowiedzi na notę papiezką.

Wielka rada berneńska radzi nad ustawą względem uniwersytetu berneńskiego.

Na dniu 11. Stycznia rada konstytucyjna kantonu Schwyz uchwaliła, aby okręg Schwyzu w połowie odpadł i utworzył drugi okręg Arth, ale inne okręgi mają tak pozostać jak były dotychczas. Tym sposobem Schwyz składa się odtąd z 8 okręgów. Na dniu 10. b. m. wyznaczona kommisya probowała czyli okręg Schwyzu niemógłby pozostać nierozdzielonym, lecz niczego dokazać niemogła.

Wielka rada kantonu freiburskiego przyjęła projekt dnia 11. Stycznia, przedstawiony przez pana Classon a rozporządzający: 1) ma być uskutecznioną nowa przymusowa pożyczka 1,600,000 fr. szw. wynosząca, do któréj przyłoży się biskup z duchowieństwem; 2) klasztorzy, które nieodbywają żadnego obowiązku i istną bez celu, mają się już niewznawiać i trwać tylko tak długo, dopókąd ich zakonnicy nie wymrą; 3) duchowieństwo i prawo kollacyi pojdą pod rozporządzenie rządu; 4) dobra biskupa i klasztorów będą przez rząd administrowane; 5) od pożyczki przymusowéj do-

piero po wpływie 10 lat skarb będzie płacił prowizyi 3 pCt.; 6) Przewodzcy związku odrębnego mają być wskazani na doczesne wygnanie, jednakże po 2 latach mogą już prosić o ułaskawienie.

Włochy.

Florencya, dn. 7. Stycznia. — Nadzwyczajny dodatek do Gazzety di Firenze z dnia dzisiejszego wydany o godzinie pół do piątéj po południu zawiera co następuje: Spokojność publiczna zostala wczoraj na wieczór przez pokątne zabiegi burzycieli w mieście Livorno silnie zawichrzoną. Tajemnie porozrzucana pod wszelkim względem niedorzeczna odezwa, któréj celem obalić istnący porządek rzeczy, a którą ogłosimy, uwiodła wielu łatwowiernych i dała powód do silnych niespokojności. Mnóstwo ciekawych, którzy się zamięszali w ciżbę, stanęli na przeszkodzie władzy publicznéj, któréj użyto dla przywrócenia porządku. Komissya nadzwyczajna na któréj czele stoi radzca stanu markiz Ridolfi wyjechała do Livorno z nieograniczonemi pełnomocnictwami.

Odezwa, która się stała powodem rozruchów w Livorno brzmi jak następuje: »Toskanie! przed waszem sumieniem, w obec świata, w obec historyi, która patrzy na wasze postępki, aby je podać pamięci potomnych, albo wyśmiewaniu i wzgardzie, ofiarowaliście dobrowolnie krew i życie na wsparcie waszych braci we Fivizzano i Pontremoli. Fivizzano zostało, Potremoli zostanie opuszczonem. Krzywoprzysięscy! i pocóście przysięgali? Przechwalce! z czegości się chełpili? Mazgaje czemuście udawali wielką odwagę? Precz z wami nikczemni niewolnicy, uczcie się spać spokojnie na waszych łóżkach z całą waszą nikczemnością. Po obsadzeniu wszystkich dróg, któremi można wejść do waszego kraju, siedzicie według słów jednego pisarza włoskiego, jako zwierzęta w zwierzeńcu, gdzie was strzelec może brać na cel, jak mu się podoba. Nieprzyjaciel mało sobie z was robi, a jednak używa najdzikszych i najobrzydliwszych sposobów uwodzenia, ażeby was do tego doprowadzić, iżbyście, gdy będzie chciał na was uderzyć, mieli serca zupełnie zmiękłe, ręce rozbrojone, i żeby jego wkroczenie do naszego kraju, było tylko przechadzką wojskową. Przyjdzie Niemiec, aby przez obsadzenie Toskany przeciął pasmo narodów, mające w jednym związku stanowić Włochy, aby odkroił Piemont od Rzymu, Karola Alberta w samotności zostawił, ludność przestraszył i epokę wskrzeszenia o sto lat spóźnił. A nasi politycy, nasi ministrowie pokładają zupełną ufność w dobréj przyjaźni z Niemcami i wierzą im na gołe zapewnienie, że nie będą się mięszali do spraw Toskany, jak gdybyśmy niewiedzieli, co trzeba sądzić o nieprzyjacielu egoiście i jak gdyby w gabinetach nigdy niepostał przewrotny system o fait accompli co właściwie znaczy: »niesprawiedliwość dla słabszego, który się daje zwyciężać, niesprawiedliwość dla nieostrożnego co się da oszukać; kto umarł jest trupem, pokrapcie jego trumnę święconą wodą i zaśpiewajcie mu requiescat. O politycy o ministrowie! wyście zdrajcy! Cóż to znaczy ażali ze złośliwości, czyli też z braku uzdatnienia; skutek zawsze ten sam: zdradzacie ojczyznę. Precz z wami zdrajcy i mazgaje arkadyanie, sofiści i doktrynerowie! Księga dziejów narodu jest za ciężką dla waszych rąk rzezańczych i karlich. Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Wiecież więc (jeżeli jeszcze jest czas), jak możecie uratować ojczyznę o Toskanie! To wam zaraz powiemy. Zwołać trzeba mężów, co się nielękają śmierci, a mają serca pełne miłości ojczyzny, postawić ich czy się będą wzbraniali, czy nie, na czele państwa obok książęcia; trzeba ogłosić ojczyznę za zostającą w niebezpieczeństwie, trzeba urządzić publiczne modły do Boga, aby naszéj sprawy nieopuszczał, trzeba zasadzić komissyą na ciągłe obrady, trzeba otworzyć publiczne pożyczki, trzeba wysłać ludzi, którzyby z prętkością podobną jaką myśl biegnie o broń się starali, trzeba zrobić 30,000 dzid, któreby miały łokieć grotu, a dwa łokcie drzewca, trzeba pourządzać giserniе do lania dział, trzeba pobrać miedź, spiż, mosiądz z domów, a dzwony z kościołów, gdzie dosyć dla służby Bożéj jeden pozostawić, z tem zaś ślubem, że za wzięte sprawią się daleko piękniejsze później, skoro bezpieczeństwo wróci do kraju; trzeba popisywać ochotników, którzy chcą przeciw nieprzyjacielowi wyruszyć i złożyć ich imiona na ołtarze; wezwać kobiety, aby skubały szarpie i uczynią to z pewnością, bo u nich więcéj serca jak u męszczyzn; pobrać konie bogatym próżniakom i do dział pozaprzęgać; tych co niewolniczego mają ducha na pierwszy raz postraszyć zawyciem, a na drugi, niech im będzie biada. Temi i podobnemi sposobami można uratować ojczyznę, a na każdy przypadek, jeżeli się nieodniesie zwycięstwa, to się umrze z godnością i pozostawi imie znakomite z przekazaniem pomsty na synów, a daniem przykładu wielkiego do naśladowania przez wnuków. Toskanie ojczyzna jest w niebezpieczeństwie! Napróżno pewnie było ten głos podnosić zostanie on stłumionym od bandy zdrajców. Wiemy to; niech atoli służy przynajmniéj za protestacyą, na okazanie, że nie wszyscy Toskanie nikczemni, ciemni i obłąkani i niechaj chańba na tych spada, na których powinna. — Bezecność zdrajcom!

Florencya. — Ibrahim basza, który czas jakiś bawił w Pizzie, przybył tutaj z licznym orszakiem i dwoma synami swemi i odwiedził zaraz wielkiego księcia, który mu wkrótce oddał wizytę.

Egipt.

Korrespondencya gazety Times, datowana z Aleksandryi, 20. Grud. zawiera co następuje: »Inżenierowie francuzcy wysłani na miejsce, dla rozważenia możliwości wykopania kanału przez międzymorze Suez, oświadczyli, że ten pomysł jest do wykonania, i że główną trudnością jaka się teraz przedstawia w uskutecznieniu tego projektu, jest znalezienie potrzebnych kapitałów na pokrycie kosztów. Inżynierowie francuzcy udzielają swe sprawozdanie tym, których tam wysłał rząd austryacki, aby kompletny plan ułożyć, do którego dołączone zostanie obliczenie wydatków, jakich wymagać będzie ulepszenie portu Suez. Sądzą, że ta ważna kwestyą przygotowaną zostanie na przyszłą wiosnę.

Galice Bej, jenerał inżynieryi francuzkiéj i autor nowych obwarowań Aleksandryi, powrócił do Egiptu z podróży odbytéj do Francyi. Roboty około obwarowania Aleksandryi znowu są prowadzone z nowém natężeniem.

Ludwik Adam Dmuszewski.

(Dokończenie.)

Z jakimś rodzajem dziwnego fatalizmu, dziwnego poddania się, znosił i tolerował wybryki. Tolerancya ta Dmuszewskiego na nadużycia pracujących jest prawdziwą dla wielu zagadką. Sądzę, że jéj rozwiązanie mieści się w przesądném i zabobonném zamiłowaniu danego raz i przyjętego porządku rzeczy. Z temi nadużyciami, pobłażaniem, kuryer szedł dobrze, mieli ludzie, miał i pan.

Robili przy nim majątki, zbierali kapitały, ale i trzos pański napełniał się. Błogosławieństwo Opatrzności było widoczne. Dmuszewski nie nie chciał poruszać, zamykał oczy na błędy i zboczenia z prawdziwą rezygnacyą. Jak w redakcyi tak i w administracyi wystrzegał się wszelkich reform zmian, ulepszeń. Najlepsi dla niego byli starzy pracownicy. Zapamiętały stronnik nieruchomego status quo. Dmuszewski niepozwalał nawet zakopconych ścian z muru i pajęczyn oczyszczać.

Dmuszewski płacił dobrze, nie tylko stałe miesięczne wynadgrodzenia, ale i częste datki i gratyfikacye do kieszonek wpadały. W chorobie nie opuszczał, w utrapieniu pocieszał, a starodawnym zwyczajem, święta uroczyste z czeladką obchodził. Powolny, nigdy nie łajał, nie fukał, nie burczał. Jedna tylko okoliczność mogła go z téj powolności wytrącić:— opóźnienie kuryera. Dla tego Dmuszewski domagał się od ludzi najregularniejszego dopełnienie obowiązków. Biada temu co opóźnił kuryera— biada zecerowi który korekty na czas nie wygotował—biada preserowi który przez nieuwagę skręcił kolumnę—biada Hilaremu jeżeli późno przyniósł cenzurę!—Na nieszczęście te drobne przygody nie raz zdarzały się! Nikt jeszcze nieodkrył wielkiéj tajemnicy perpetuum mobile i Dmuszewski, pomimo tego, że mechanizm administracyjny swego pisemka bardzo misternie nastroił, przecież nie dopiął i nie odgadł tajemnicy ruchu wiecznego. —Cóż jest ułomniejszego jak natura ludzka!... Zecer mógł zaspać, presser uszkodzić tłocznię; Hilaremu mógł zalecić zapach anyzówki, kiedy śpieszył z cenzury do redakcyi. Powód więc do gniewu nastręczał się bardzo często. Z resztą kuryer nie szedł na prassę dość wcześnie dla chęci Dmuszewskiego. Ten trwający niespokój, ta porączka oczekiwania codzień siś wznawiała, dopóki pierwszego numeru z prassy do ostatniego przejrzenia, redaktorowi nie poopano. Od téj chwili wypogadzało się Dmuszewskiego—spokojność na nim osiadała,—warsztat w ruchu.... za godzinę za dwie..... kuryer będzie w ręku Warszawy.

Jak tu takiego pana nie kochać? Kochali go pracownicy, zgadywali jego myśli i chęci, wiedzieli jak i czem można sobie go ująć, odkryli pewną drogę do nie wyczerpanéj łaski pańskiéj—do woreczka. Nadskakiwaniem, zręcznym słowem, gorliwą pracą, prawdziwem albo udanem nieszczęściem wyłudzali dziesiątki, złotówki, ba! ruble i dukaty.—Najciekawszym egzemplarzem, typem najwydatniejszym w drukarni Dmuszewskiego był Hilary,—mówię po prostu Hilary—bez żadnych wywodów, bez żadnych objaśnień, kto był ten Hilary—co za jeden, bo któż nie zna Hilarego? Któż nie zna tego merkurego kuryera, tego nieustannego latawca, który od świtu do zmroku zbijał bruki, biegał po całem mieście, kręcił się po wszystkich piętrach, chodach korytarzach domów prywatnych i biór publicznych,—któż nie zna tego ułatwiciela tysiącznych interessów kuryera, tego liweranta niewyczerpanego czerwonego kuryerka? tego najfileturniejszego wydrwigrosza warszawskiego? Któż nie zna tego Hilarego z rozczochraną głową, z zabrudzoną twarzą, tego najzręczniejszego propagatora kuryera —tego najnatarczywszego suplikanta, kiedy chodziło o interess pisma jego pana? Któż nie zna tego dziwnego taktu, téj jezuitskiéj przewrotności i przebiegłości, téj wytrwałości z jaką znosił guzy i szturchańce, kiedy szturmował do biór z artykulikami wymagającemi zatwierdzenia szczególnego? Hilary nigdy nie rejterował—wypchnięty drzwiami—wracał oknem zawsze śmiejący się, zawsze pokorny, zawsze uniżony. I w końcu sforsował wszystkie przeszkody, usunął wszystkie tamy. Wszystkie drzwi otwierały się dla tego posłańca kuryera, dla tego stróża jego losów i powodzania. Hilary potrafił wcielić siebie, potrafił zlać się kuryerem—potrafił wydać w sobie potrzeby gwałtowne, żadnéj nie cierpiące zwłoki kuryera. — Potrafił o tem wszystkich przekonać—a któż nie miałby względności dla tak przyjacielskiego pisamka? Znużone swe siły tym wirem, tym biegiem bez końca i bez wypoczynku, merkury pokrzepiał w bachusie.— Hilary zawsze był podcięty,—kędzierzawa głowa jego zawsze była zaprószona wyziewami alembikówki. A jednak symetrya i ład był w téj głowie—a jednak

z jaką sumiennością wypełniał obowiązki. Nikt za własném mieniem takby się nie kręcił, tak nie nadstawiał karku—Hilary był najważniejszą sprężyną w mechanizmie kuryera, w obrotach administracyjnych. Ale pracując tak dla innych, Hilary nie zapomniał o sobie. Potrafił i dla siebie eksploatować bez krzywdy pańskiéj.—Roznosiciel czerwonego kuryerka miał swoje akcydensa. Za dobre nowinki sypały się datki. Zresztą sam pan niezmierną użyteczność Hilarego oceniając i uznając, szczodrze go wynadgradzał. Znanym był kiedyś w Warszawie ów famulus Żółkowskiego. Hilary, to famulus Dmuszewskiego, redaktora kuryera. Obaj byli odbiciami swych patronów— oba stanowili niezbędne ich dopełnienie.

Nie długo zatrzymają nas excentryczności Dmuszewskiego. Miał ich wiele, ale cóż komu szkodzić mogły te niewinne dziwactwa. Dmuszewski w końcu sam w nie uwierzył i stał się excentrykiem z przekonania, z dobréj wiary. Dla jednych excentryczność jest środkiem jakiegoś odznaczenia się, drudzy hołdują jéj przez próżność, inni przez wychowanie. — Dla jednych jest magnesem, którego atrakcyą ściągają i zwracają na siebie uwagę — dla drugich rozrywką, zabawą. — Jedni stają się excentrykami dla tego, aby z nich się śmiano, inni znowu dla tego, aby z łatwowierności i dobrodziejstwa drugich, szydzić sobie w duszy. Tak to przemysł wszystko exploatuje. Przekonany jestem, że dziwactwa Dmuszewskiego wyrodziły się i wysunęły z żartu, ze śmiechu, z zabawy, z dowcipowania i humoru jowialnego redaktora kuryera. Rachuba i spekulacya bynajmniéj nie wpłynęła na wysnucie. Ni ztąd, ni z owąd przybłąkały się i zostały, a jak dopiero powiedziałem. Dmuszewski w końcu sam w nie uwierzył, i tę wiarę w innych profanach niewiernych rozbudzać usiłował. Na próżno znajomi prosili, aby przypuścił ich do tych eleuzyjskich tajemnic. Na wszystkie prośby odpowiadał formułą sakramentalną: »Dowiecie się po mojéj śmierci.« — Umarł, i nic nie dowiedzieliśmy się, ani o owym białym talizmanowym pierścionku, ani żadne podanie, żaden wywód nie wyjaśnił nam znaczenia Tioka!... Tiok, a raczéj Tioke, tioczek, tioczeczek, (stósownie jak stopniował się w mowie wyraz kawałek) — stoi na czele długiego szeregu excentrycznego ś. p. Dmuszewskiego.

Był jeden wyraz, który nigdy nie wyszedł z ust Dmuszewskiego, który nigdy nie postał w kolumnach kuryera. Zaciętą wypowiedział mu wojnę redaktor. Nie sądźcie że to jaki wyraz wyszukany, ogólnego, wiele obejmującego znaczenia; nie sądźcie że to jaki wyraz obcy, rażącą brzmieniem cudzoziemskiém ucho redaktora purysty. Czyż w całym składzie języka naszego można znaleść prozaiczniejszy ale przy tem i samorodniejszy wyraz jak kawałek? — A jednak ileż prześladowania musiał znosić! Ile razy kto w rozmowie wygłosił ten wyraz, przypadkiem czy naumyślnie, Dmuszewski ciskał z ust swoich poważne Tioke. Gdy na scenie artysta w dijalogu wymówił wyraz kawałek, Dmuszewski z krzeseł odpowiedział Tioke. Co znaczyła ta antypatya dla kawałka, co znaczyło to tioke? czy wspomnienie jakie, czy przekleństwo wyrażać miało—nikt dotąd nie wie. Gdziekolwiek był Dmuszewski: w jakiemkolwiek towarzystwie, zawsze na wyzwanie kawałka odpowiadał tiokiem.

Ale dość o tioku . . Ukłony na ulicy; wiatrom przysłane, zajmują drugie miejsce w téj litanii oryginalności i dziwactw. Dmuszewski zwykle sam jeden chodził; nie lubił towarzysza na ulicy, bo ten natrętnym i niedogodnym był świadkiem wszystkich pozdrowień i nachyleń się. Wiedzieli o tém liczni znajomi i dla tego nigdy nie zaczepiali go idącego. Miał więc zupełną wolność w ruchach. I czy deszcz padał, czy słońce paliło, w danych punktach kapelusz znikał z głowy jego. — Nie podobna wyliczać tu wszystkich dziwactw, nie podobno zatrzymywać się przy indykach i gołębiach, bo spis byłby za długi. — Po krótce wspomniemy tu jednak jeszcze niektóre.—Sakiewka z trzydziestu dukatami nigdy nie odstępywała Dmuszewskiego.—W domu, rano, do pierwszego domownika którego spotykał, mówił: »Gąska płynie w niebie,« drugiego dnia: »Piękna panna moja« — następnych dni wyczerpywał wszystkie kombinacye wyrazowe z tych dwóch formułek i znowu wracał do: — »Gąska płynie w niebie.«

Jeżeli miał pisać, albo tylko podpisać się, to wprzódy na samym górnym brzegu papieru kreślił jakieś kropki tajemnicze, znaczki hieroglificzne. —A ten nieład pieniężny, to złoto, te bankocetle porozrzucane po półkach książkach i kątach, czyż to nie ekscentryczność? Czy nie pchnęło nią cokolwiek to wieczne pozdrawianie znajomych i przyjaciół, niezmienną formułką: — »Co tam słychać? co nowego?» A to całe obejście z domownikami to przypuszczenie fatalizmu, czyż nie uderza oryginalnością? Ale przebaczmy mu to; zapomnijmy o tych dziwactwach redaktora, przez wzgląd na ekscentryczności filantropa. Bo w tych czasach zimnéj rachuby i spekulacyi chlubną ekscentrycznością była ta piątka, reprodukująca się nieskończenie w dobroczynnéj dłoni; chlubném dziwactwem i niepojętem dla umysłów zwyczajnych dla serc skrawionych gorączką zysku i przemysłowości. — W tych czasach obojętności religijnéj, chlubną stanowiła oryginalność religijna treść tego życia — chlubne było to ekscentryczne nawiedzanie świątyń pańskich i te dary składane dla sług ołtarza!

Jeżeli teraz zapyta kto, jakie jest znaczenie górujące tego życia tak wielostronnego, odpowiemy bez wachania; — Użyteczność. Ten wyraz najlepiéj maluje i najtrafniéj skupia rozległe zasługi zmarłego. Dmuszewski był na każdém stanowisku dotykalnie używanym, na scenie, w dziennikarstwie, i w tysiącznych stosunkach życia towarzyskiego. Na scenie, nie był Talmą, nie był talentem pierwszego rzędu, ale zdolnością najpraktyczniejszą, ale sprężyną najsubtelniejszą i najelastniejszą w rękach antreprenera. — W dziennikarstwie nie był to ani Carrel, ani Girardin — nie był głosicielem nowych wyobrażeń i teoryi, nie był wyrokiem, zdaniem i sądem w rzeczach literatury i sztuki — ale był najpraktyczniejszym zaspokoicielem potrzeb codziennych, domowych, czytającéj powszechności. W stosunkach nareszcie życia towarzyskiego, ileż to co dzień użyteczności swojéj składał dowodów!....

Nie ma już Dmuszewskiego! Zniknął już z pośród nas ten typ popularny, ten tylostronny charakter, w którego ślad wchodziło tyle kombinacyi, tyle pierwiastków, tyle odcieni. Zniknął ten człowiek, któremu uchodziły wszystkie excentryczności i dziedzictwa, któremu wolno i do twarzy było rozwodzić je po całém mieście. Publiczność bezwarunkowo, bez żadnego zastrzeżenia, ale przyjęła i zaadoptowała Dmuszewskiego, z całą potężną dozą jego oryginalności. Któż powie, że nie zasłużył na tę adoptacyę?

Czujemy jakiś brak w Warszawie w teatrze, wśród zgiełku ulic, zamętu balów, zgoła wszędzie, gdzie dawniéj oko nasze wezwyczajoném było spotykać Dmuszewskiego. Nie ma już Dmuszewskiego! wołają piękne damy, lękliwe, czy znajdzie się drugie pióro, godnie wdzięk ich sławiące. Nie ma Dmuszewskiego! wrzeszczy czereda klientów; nie ma wylanego przyjaciela, wykrzykuje grono życzliwych; nie ma Nestora sceny, odzywa się chór artystów, nie ma popularnego dziwaka, skarzy się gawiedź uliczna. Nie ma tego kwestarza nędzy! woła strapiona rodzina nieszczęśliwych........

L.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Dobra szlacheckie Gorzykowo, położone w powiecie Gnieźnieńskim, sądownie otaxowane na talarów 34,928 sgr. 10 fen. 7, składające się z trzech różnych części, to jest Gorzykowo-Giwartowczyzna, Lubomęczyzna i Malczewczyzna, a które do kupy ściągnięte zostały, gdyż niemożna było granic cih wyśledzić, mają być sprzedane na

dniu 23. Lutego r. 1848.

zrana o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych. Taxa, wykaz hypoteczny i warunki sprzedaży przejrzane być mogą w Registraturze.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się więc, ażeby się dla zapobieżenia prekluzyi najpóźniéj w terminie tym zgłosili.

Z pobytu niewiadomi wierzyciele, mianowicie:

a. Stanisław Brzeski,
b. Zofia z Chwaliszewskich zamężna Średnicka,
c. Katarzyna z Bogusławskich zamężna Ziemkowska,
d. Józef Woynicz,
e. Elżbieta z Chwaliszewskich zamężna Dembińska,
f. Alexander Brzezański,
g. Paweł Brudzewski,
h. Anna Kierska,
i. sukcessorowie kupca Dan. Müntzberga,
k. sukcessorowie Rokossowskiego,
l. Józefata z Czaykowskich zamężna Lubowska,
m. Anna z Czaykowskich zamężna Białobłocka,
n Głuchowski,
o. Franciszek Paweł, Julianna i Jadwiga rodzeństwo Brzescy

zapozywają się niniejszém publicznie.

OBWIESZCZENIE.

Będąc ziemiomiercą Rządowym i Landszaftowym, mam zamieszkanie swe w Gnieźnie, i każdego czasu gotów jestem podjąć się robót technicznych należących do mego zakresu.

Gniezno, dnia 19. Stycznia 1848.

Biedermann.

W dobrach Hermsdorf, należących do Hrabiego Gersdorf na zamku Lipsa, pod Ruland w powiecie Hoyerswerda w Luzacji, są od dziś dnia na sprzedaż tryki i maciory, sławne z cienkości i nabitości wełny.

Bliższéj wiadomości udzieli i zamówienia przyjmuje Wagner,

Kommissarz ekonomiczny, w Poznaniu na Chwaliszewie pod Nr. 1.

☞ Wybór **zegarków z fabryki *Patka*** otrzymał znowu

C. G. Blau pod Nr. 35. Wrocł. ulicy.

Dla sadosyć uczynienia życzeniu po wielekroć przez Szanownych konsumentów objawionemu, powierzyliśmy Panu B. Weinling, kupcowi na Szerokiéj ulicy pod Nr. 13., na skład naszą kawę za pomocą maszyn parowych paloną. Kawę tę sprzedawać będzie Pan Weinling po tych samych cenach, t. j.:

Nr. I.	funt cały	ważący 32 łótów	po	10 sgr.,
Nr. II.	dito	dito	dito	9 —
Nr III.	dito	dito	dito	8 —

będzie ona codziennie paloną i sprzedawaną w paczkach cało-, pół- i ćwierć-funtowych, zapieczętowanych i naszą etykietą opatrzonych, podobnie jak w naszym składzie na placu Wilhelmowskim pod Nr. 4.

W. F. Meyer i Spółka
w Poznaniu, plac Wilhelmowski Nr. 4.

Przy rogu Wodnéj ulicy i Garbar pod Nrem 15. są dwa kramy i pomieszkanie do wynajęcia.

Dnia 19. Stycznia między 2gą a 4tą godziną po obiedzie zgubiono skórzane porte-monnaie, zawierające dwa całe talary, trochę drobnych pieniędzy i paczkę igieł.

Oddawca raczy zgłosić się na ul. Rycerskiéj pod Nr. 10., gdzie stósowną nagrodę otrzyma.